GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12. — Miesięcznie złp. 4. Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 343

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 27 Grudnia 1830 roku w Poniedziałek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Wydział górnictwa krajowego w Kommissji rządowéj przychodów i skarbu.*

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na dostawę węgli kamiennych z kopalń rządowo-górniczych w wdztwie Krakowskiém, dozorstwie Olkusko-Siewierskiém, pod Będzinem, w Niemcach i Dąbrowie położonych, do składu rządowo-górniczego w Warszawie, w ilości 3000 stosów, z których każdy obejmować ma 50 cali wysokości, tyleż długości i szerokości, czyli stóp kubicznych miary krajowéj 72⅓, odbędzie się w biórze wydziału górnictwa przez zapieczętowane deklaracje w d. 12 stycznia 1831 r. in minus licytacja od ustanowionéj na praetium ceny zł. 34 od stosa. Dostawa ta uskutecznić się ma w ciągu żeglugi na Wiśle w r. 1831; każdy zatém chęć podjęcia się takowéj entrepryzy mający, w terminie wyżéj oznaczonym, nadsełać zechce franco, zapieczętowaną deklarację do bióra sekretarjatu wydziału, w którym jak również w biórze dozorstwa Olkusko-Siewierskiego w Dąbrowie, w każdym czasie warunki téj entrepryzy przejrzane być mogą.

Warszawa d. 14 grudnia 1831 r. (Tu podpisy).

Wiadomości Warszawskie.

— Dnia 26 b. m. przybyła sztafetą od jenerała Rozen przesłaną, expedycja przez Stefana hr. Grabowskiego, do JW. Sobolewskiego jako prezydującego w radzie administracyjnéj adresowana. Obejmuje ona w sobie roskaz, ażeby rada administracyjna krolestwa, w dawniejszym swoim składzie zarząd królestwa objęła. Okazuje się ztąd zatém, że w dniu 17 b. m. w którym expedycja ta jest datowaną, Najjaśniejszy Pan jeszcze nie był uwiadomiony o prawdziwym stanie rzeczy, i że jeszcze w tym dniu delegacja przez dyktatora wyprawiona, nie była stanęła w Petersburgu.

— W końcu zeszłego tygodnia przybyło do Warszawy piesz kilkudziesiąt uczniów ze szkoły wydziałowéj Sejneńskiéj, i prosili aby ich umieszczono w pułkach regularnych. Na ich czele postępował jeden z chorągwią, mającą po jednéj stronie orła białego, po drugiéj mappę królestwa Polskiego w dawnych jego granicach. — Z Krakowa przybywa także bardzo wielu akademików do wojska.

— Patrjota donosi, że podpółkownik Olędzki dowódca szkoły podchorążych piechoty, który opuścił Polskę z wojskiem Rossyjskiém, pisał iż wróci i przeprasza szkołę podchorążych.

— Poseł Jgn. Wężyk złożył zł. 200 na piérwsze potrzeby gwardji ruchoméj obwodu Warszawskiego.

— Xiądz Trepka w Krakowskiém, oświadczył, iż weźmie krzyż zbawiciela w rękę i przodkując z nim kossynjerom poprowadzi ich do boju. — Xiądz Zawaliński, proboszcz w Bedlinie, dla wzbudzenia i utrzymania ducha narodowego pośród wiejskiego ludu, czyta w każdą niedzielę z ambony wszystkie odezwy, dzienniki i pisma publiczne.

— Także bezimienny xiądz, ofiarował 950 zł. na potrzeby kraju.

— Potwierdza się wiadomość o nadzwyczajnym wywozie zboża do Pruss. Podług doniesień wiarogodnego obywatela z saméj Częstochowy wychodzi co tydzień najmniéj 1500 korcy. Wywóz takowy może się w skutkach swoich dać wkrótce dotkliwie uczuć.

— Izraelici ucywilizowani, to jest ci którzy ubiorem i obyczajami nie różnią się od innych Polaków z powodu, że ogólnie wszystkich izraelitów wyłączono od gwardji narodowéj, podali prośbę, oświadczając, iż osoby i majątki swoje chcą poświęcać sprawie drogiéj ojczyzny. Wiadomo redakcji z pewnych źródeł, że w dniu dzisiejszym znaczne złożono już ofiary na ołtarzu ojczyzny przez tę klassę mieszkańców, z pomiędzy których P. A. Wertheim tak chlubny dał przykład. Czas też w istocie, żeby tych izraelitów, którzy tak co do miłości ojczyzny jak co do wychowania nie dają się wyprzedzić innym Polakom, umiano rozróżnić od ogółu żydów. Zasługują oni już i w tym względzie na powszechny szacunek, że pomimo nieposiadania praw obywatelskich, dają ciągle dowody szlachetnych uczuć zalecających dobrego obywatela. Młodzież nasza akademicka, która we wszystkiém umie sobie postępować z naśladowania godną przezornością i umiarkowaniem; dała i w téj mierze szlachetny i z duchem czasu zgodny przykład, nie wyłączając swych kolegów wyznania Mojżeszowego w liczbie 11 z gwardji honorowéj. Nie wiemy dla czego gwardja narodowa miałaby stanowić wyjątek, wyłączając z pośród siebie przeszło 150 osób światłych, odpowiedzialnych i godnych dzielenia z nią trudów czuwania nad bezpieczeństwem ogółu. Im więcéj człowiek postępuje w oświacie, tém bardziéj czuje swą godność i każde upodlenie staje się dla niego tém tkliwsze. Wiadomo nam

także z historji a najbardziéj z krajowéj, ile jest szkodliwém prześladowanie religijne. Każdy rząd prześladujący swych mieszkańców z powodu zdań religijnych, robi sobie tyle tajemnych nieprzyjaciół, ile prześladowana sekta liczy członków. Dla czego więc mielibyśmy martwić klassę mieszkańców, która przy tylu wyłączeniach, nie dała nigdy powodu do żalenia się na nią i która dotkliwie czując swoje krzywdy, zanosiła tylko bezskuteczne prośby do przeszłego rządu. Rewolucja nasza jest skutkiem oświaty, a im większa oświata w narodzie jakim, tém mniéj prześladowania religijnego. Francja dała nam przykład i co do izraelitów, jakoż nie słyszymy, by miała kiedyś powód do żalenia się na zawód powziętych o izraelitach nadziei. Naśladujmy i my w tym względzie Francję, nie wyłączając z pośród nas klassy mieszkańców, która się może stać wzorem dla swoich współwyznawców, która wszystko poświęci, by miała udział w pomnikach, jakie po oswobodzeniu ojczyzny wzniesione będą.

— (*Nadesł.*) — Pan A. C. Z. odkrył publiczności w Nr. 360 Kurjera Polskiego tajne drogi, któremi naszą oświatę do grobu prowadzono. Oddał on pod sąd opinji publicznéj niektórych spólników stowarzyszenia, które, oddawna hańbą okryte, śmiało się mienić bożyszczem narodowego szczęścia, i jeszcze usiłowało przez podstęp stać się przedmiotem uwielbienia. Z wysokości tylko można było poznać prawdziwe jego piętno; ale dzięki niebu! dziś wolność druku wszystkim je objawia. Została ona i u nas przewodnikiem opinji publicznéj; a ta najsurowszym i najsprawiedliwszym sędzią publicznego życia każdego Polaka. Sędzia ten potrafi użyć łagodności w wytykaniu błędów nieoddzielnych od ludzkiéj natury; ale surowo karać będzie rozmyślnie pełnione występki: a tak przyzną największą bo moralną nagrodę prawemu; na wzgardę wystawi tylko przestępcę.

Takie jest znamie swobody, którą nam nieprawnie wydarto; nie dziwmy się, że w obronie wolności druku, narody oręż podnoszą. Obok niéj pisma czasowe stają się opiekunami uciśnionych, bo przedstawiają ich żażalenia przed sąd publiczności, a ta im niezwłocznie sprawiedliwość wymierza.

Lecz myśląc o przyszłości, bacznie na przeszłość oglądać się należy. Dla tego to przedsięwziąłem oddać pod sąd opinji publicznéj wiadome mi czyny władzy, niedawno kierującéj naszą oświatą, sądząc: że wesprę obywatelskie chęci pana A. C. Z., który, w ogólnym rysie jej dążenia objął małą tylko cząstkę jéj uchybień.

Szczęście narodów zawisło od utrzymania równowagi w oświacie stanów też narody składających, między któremi rozróżniamy stan duchowny, wojskowy, administracyjny i produkcyjny czyli przemysłowy. Dla każdego z nich inny rodzaj wiadomości, inny służy stopień oświaty. Sama nawet liczba osób do każdego należących, nie jest obojętną; zależy bowiem od czasowego stanu, w styczności zostających narodów. Liczba ta zmienia się z kierunkiem jaki jest ogólnéj oświacie narodu nadany; jest więc w ręku władzy kierującéj oświeceniem; i na nią spada całe brzemię nieszczęść, które zepsucie téj równowagi, mimo wszelkie, by też najgwałtowniejsze, przeszkody, zwykle sprowadza.

Nie było tajne kommissji oświecenia to szczytne jéj przeznaczenie: wskazał je Potocki, oparł na prawidłach, mogących na prawéj utrzymać drodze, nawet mniej zdolnego naczelnika; występkiem przeto jest samo zapomnienie tych prawideł, i ten występek, bez względu na przymioty byłego ministra oświecenia, z całym ciężarem na niego spada. Dobrze znał Potocki potrzeby kraju; bo nawet duch czasu wyprzedził. Obmyślił on w wydziale teologicznym uniwersytetu Warszawskiego ognisko właściwéj duchowieństwu oświaty, przeznaczył dla stanu wojskowego wyłączne instytucje, stan administracyjny zasilał naukami, objętemi przez wydziały prawa i administracji, lekarski i filozoficzny, do których sposobiły szkoły wojewódzkie; położył nawet węgielny kamień dla oświaty stanu produkcyjnego w założeniu szkół wydziałowych i podwydziałowych, tudzież wydziału sztuk pięknych przy uniwersytecie, do którego zapewne na czas tylko i to z konieczności, przyłączył oddział filologiczny.

Wielkie to dzieło przeraziło nieprzyjaciół naszego istnienia, wprzód nawet nim zostało ukończone, bo dało poznać, że jeniusz Potockiego potrafi zniweczyć wszystkie ich chytre zabiegi. Uderzono na niego z przemagającą siłą; uległ, ale tylko grób zrobił go uległym. Niedołężni i przewrotni miejsce jego zajęli; nie mogli jednak od razu obalić dzieła wspartego na zasadach mądrości. Użyli właściwych sobie środków demoralizacji, starali się przez niezgrabnie wymyślone formalności, zwolnić szybki bieg oświaty, i zniechęcić tych którzy go przyspieszali; zaczęli prześladować pracujących w duchu Potockiego uczniów i nauczycieli, wynagradzali niedołężnych, już to aby się niemi otoczyć, już aby nastręczyć sposobność użalania się zdolniejszym, których pod pozorem nieuległości, prześladowali, oddalali i niszczyli. Sprowadzali pensje nauczycieli niemal do płacy wyrobników; bo przez to spodziewali się zmusić ich do zajmowania się ubocznemi zatrudnieniami, i zaniedbywania właściwych obowiązków. Na żażalenia w tym względzie, jeden z wizytatorów jeneralnych, któremu śmierć, zbyt późno niestety! odjęła sposobność szkodzenia, śmiał nawet odpowiedzieć: „że nie drogie u nas kartofle, można się niemi wyżywić.” Był to cios wymierzony przeciw uczuciom godności, które oświata zwykła objawiać; a które przez wszelkie fizyczne i moralne środki wytępić usiłowano, aby zniszczyć zrzódło, z którego by je młodzież czerpać mogła. Tym sposobem demoralizowano nauczycieli; robiono z nich istoty bez duszy, wmawiano uległość dla niższéj nawet władzy, poruczano ich los najniższym urzędnikom, ślepym narzędziom działań których oni nie pojmowali; bo przez to chciano ich nauczyć podłości, któréj, jako najpiérwszéj kwalifikacji, wymagano. Dopięto już w znacznéj części zamierzonego celu; widzieliśmy po szkołach nadużycia, których, źle nawet prowadzone, młode umysły, znosić nie zdołały.

Ustanowione przez Potockiego stipendia dla mniéj możnych kandydatów na nauczycieli, rozdrobniono, i przeznaczono na nagrody pochlebstwa i niezdatności; a tak odstraszono od stanu nauczycielskiego tych wszystkich, którym jakiekolwiek uczucie godności, nie dozwalało hańbiących przyjmować warunków. To działanie, wsparte zaniedbaniem konkursu do katedr uniwersyteckich, i utworzeniem najbliższego opiekuna stanu nauczycielskiego, w osobie, która w niesłychanym skoku, z nicości do szczytu

wszelkie kwalifikacje objęła; zostało zawarte w niezdobytéj twierdzy, w któréj żadna siła razić go nie mogła.

Tym sposobem, wzruszywszy podstawę krajowéj oświaty; pomyślano o zupełném jéj zniszczeniu. Zaczęto od stanu duchownego. Wprowadzono do wydziału teologicznego professorów bez nauki, obsypano ich łaskami; i za tę cenę kazano wpajać z natarczywością, w ukształconą już przez czcigodnych kapłanów professorów młodzież, zasady najgrubszego obskurantyzmu. Czystym chrześcijaństwa duchem przejęta owczesna młodzież, mężnie odparła ten zuchwały napad ciemnoty. Oddano ją pod straż zagorzałego fanatyzmu; a gdy i ten krok został odparty przez nieugięty i godny Polaków charakter; poczytano go za herezję, zatracono jéj wyznawców, przeniesiono wydział teologiczny do klasztornego ustronia, i w odludném miejscu chciano kształcić władców najdroższych, najwznioślejszych i najskrytszych uczuć człowieka. Nie wiem czemu to przypisać: jakaś moc nadludzka i na téj pustyni zaszczepiła ducha oświaty i tolerancji, ale zawsze wielka i trudna sztuka poznawania ludzi, tyle potrzebna dla duchownych, została dla nich stracona, i tylko kosztem wielu błędów zbyt późno, bez przewodnika, mogła być na drodze doświadczenia nabywana. Nie wiem wielu i jakich duchownych wydało główne seminarjum; ale na własne widziałem oczy prawych stróżów naszego sumienia, godne twory piérwotnego wydziału teologicznego.

Spodziewać się należy, że uniwersytet odzyska teraz tę ludzkość obchodzącą stratę; iż że znowu zacznie dostarczać krajowi kapłanów obywateli, których wielkie czeka dzieło: przywrócenie sumienia ludzkim istotom, którym despotyzm nawet uczucia ludzkości wydrzeć potrafił.

Oddzielony tym sposobem stan duchowny od świeckiego, słusznie pożądanéj przyszłości kazał się spodziewać; zaspokojona więc z téj strony władza, przedsięwzięła dokonanie innego dzieła, zniszczenia oświaty we wszystkich stanach. Już cenzura i przekształcony twór Potockiego, towarzystwo elementarne, z dobrze obmyślonych stanowisk, dzielnie raziły strasznego nieprzyjaciela; po planie stanowczéj bitwy Szaniawskiego do Austrji wysłano.

Zdało mu się, że go odkrył w Wiedeńskim instytucie polytechnicznym; rzucił więc myśl założenia podobnego w Warszawie, sądząc: że przez to zwróci młode umysły na drogę empiryzmu i zniszczy w nich chęć myślenia, tę najmocniejszą podporę oświaty. Ale na szczęście Szaniawski nie był technikiem; nie wiedział, że technika uczy nietylko myśléć, ale myśléć i wykonywać pomysły. Nie wiedział zapewne, że nauka zatrudnień przemysłowych stała się dziś przedmiotem rozumowanych umiejętności; i że te umiejętności mogą najskuteczniéj roznieść oświatę między klassę najliczniejszą, klassę stanowiącą siłę narodu, klassę tworzącą jego bogactwa. Postrzegłszy jednak, że wszystkie oświecone narody, w szkołach technicznych najpewniejsze źródła ogólnéj oświaty odkryły, uznał swój błąd; ale już w jego poprawie stanął mu na przeszkodzie nieugięty charakter Staszica. Staszic niemal przemocą otworzył szkołę przygotowawczą do instytutu polytechnicznego, wynalazł potrzebne na jéj utrzymanie fundusze, z całą mocą wzrost jéj popierał, ale zawczesna jego śmierć zostawiła dzieło niedokończone, oparte jednak na takiéj podstawie, że trzeba było czasu do jego zniszczenia. Wszelkiemi przecież sposobami do tego dążono: znacznéj części funduszu na wybudowanie gmachu instytutu, inne i nawet godne nagany, dano przeznaczenie; a szkołę zostawiono przygotowawczą, chociaż ta obowiązki samego instytutu, z konieczności wypadków, już od roku pełniła. Wszystkie urządzenia były tymczasowe, plany okryte barwą niemożności i nieużyteczności; a to widocznie dążyło do obalenia instytucji, o któréj walna rada pod przewodnictwem Rożnieckiego, miała wyrzec; że jest niebezpieczna, może natworzyć ludzi niepodległych, może zbogacić Polaków, których tylko nędza w jarzmie utrzymywać dozwala. Strasżna ta rachuba zawiodła. Dzięki Francji, którą piérwszą przemysł do zrzucenia jarzma przysposobił, dzięki opinji publicznéj, któréj głos, chociaż z niewoli wydany, zasłonił tę użyteczną instytucję od wcześniejszéj zagłady. Dziś głos obywatelski śmieléj się za nią odezwie; a oswobodzona ojczyzna ujrzy zapewne w zupełném rozwinięciu szkoły techniczne, mające roznieść ducha produkcji, oszczędności i gospodarności, między najliczniejsze jéj dzieci.

Gdy instytut polytechniczny, zaraz w swoim zarodzie, nie zdawał się odpowiadać celowi, do którego chciano go skierować; wzięto się do zniszczenia saméj przyczyny złego, przez obsadzenie wszystkich szkół nauczycielami, rozmyślnie w duchu owczesnego dążenia utworzonymi. Dotąd nauczyciele kształcili się w uniwersytecie, byli połączeni węzłem przyjacielskiego koleżeństwa, z całą massą młodzieży akademickiéj, która pomocniczych wiadomości wspólnie z nimi nabywała. Niepodległa część téj całości, ciągle utrzymywała ducha, który przerażał podstępną władzę: nie było sposobu walczenia z nim na ściśle strzeżonéj drodze; postanowiono więc odłączyć kandydatów na nauczycieli, i oddano ich pod władzę przysięgłych służalców despotyzmu. Zgrozą przejmuje wybór nauczycieli, których do kształcenia nauczycieli przeznaczono. Ozdobieni wieńcami cenzury, kuratorji, jezuityzmu i obskurantyzmu, mogli stać się godnymi swego zawodu. Pozwalali oni z początku uczęszczać kandydatom na kursa uniwersyteckie, późniéj uznali je za zbyteczne, daléj za niepotrzebne; bliska zapewne była chwila w któréj tego uczęszczania zupełnie mieli zabronić.

Obecność Lelewela na ostatnim sejmie, mogła pomięszać te rachuby, chciano złe uprzedzić, popełniono kłamstwo w obec reprezentantów narodu, w twierdzeniu mającém głównie popierać użyteczność instytutu pedagogicznego: »że professorów szkoły polytechnicznéj tenże instytut utworzył»; gdy jawném było, że wielu z tych professorów już po lat kilka byli nauczycielami szkół publicznych; wszyscy zaś wyjechali za granicę jeszcze przed otwarciem instytutu pedagogicznego. Przecież, mimo te wszystkie zabiegi, rzeczony instytut znacznie został w swéj podstawie wzruszony, już się cieszono z jego wywrócenia; wszakże skutek był wątpliwy: wspierało go silne despotyzmu ramie.

I tę dotkliwą stratę uniwersytetowi przywrócić należy. Tworzył on nawet w niewoli, moralnych nauczycieli pod dozorem sumienia; moralniejszych jeszcze tworzyć będzie w czasach wolności pod jawną strażą publicznego użytku: wszakże uczucie wolności najpewniejszym jest murem;

który prawdziwych ludzi od mniejszych nawet zdrożności zasłania.

Jeżeli z wypadków wolno odgadywać ich przyczyny; zdaje mi się, że wykryłem główne przynajmniéj punkta zgubnego planu zatracenia oświaty w Polsce; planu, który dzisiejsza władza nietylko zniweczyć powinna, ale jeszcze położyć wieczną tamę nadziei jego wznowienia. Ufność w jéj naczelniku; umie on się dla dobra ludzkości poświęcać.

Inne kroki upadłéj władzy były przynajmniéj otwartsze. Ustanowienie kuratorji szkolnéj, słuszną wznieciło pogardę; nie było sposobu okrycia jéj sukienką niewinności. Jéj skutki wiele matek opłakuje; wiele jéj ofiar ziemia zawarła. Przyzna Kalisz, że ciężkie były jéj ciosy.

Okropnością przejmuje wspomnienie stanu, do jakiego chciano nas przywieść. Ojczyznę starszéj siostry Europejskiéj wolności, chciano oddać w dziedzictwo podłości i zbrodni. Pod ich godłem spiesznie tworzono poddanych; ich liczba z podziwieniem wzrastała. Jeszcze dzień jeden, a już byłaby w grobie reszta prawych dziedziców staropolskiéj cnoty. Ale znieważone popioły naszych przodków, kazały nagle wstąpić swym duchom, wniknące szczątki swojéj wielkości. Stał się cud w oczach świata. Niewola wydała wolne dzieci', które zdziwiły przemożnego tyrana nadspodziewaną cechą waleczności. Duch przodków wstąpił w cały naród. Rodacy! ten duch wymaga od nas godnych siebie czynów. — Pisałem d. 15 grudnia 1830 r.

P. J. K.

— *(Nad.)* — Do szanownych obywateli stolicy, mianowicie: bankierów, kapitalistów, kupców i właścicieli najkorzystniejszych fabryk w tejże stolicy. — Kiedy teraźniejsza wielka sprawa narodu wielkiéj wymaga siły i zamożności, kiedy każdy dobry obywatel, jako prawy syn ojczyzny, poświęcić winien dla jéj dobra swój majątek i życie, kiedy przezacni obywatele po województwach, w stosunku do swéj możności (a niektórzy nawet z wysileniem) znakomite ofiary w pieniądzach, broni, koniach, bydle i zbożu, na ołtarz ojczyzny składać pośpieszają, kiedy cała prawie młodzież Polska, świętym ogniem miłości ojczyzny pałająca, staje ochoczo w szeregach jéj obrońców, kiedy zgoła wszyscy i wszędzie łączą się i poświęcają dla dobra powszechnego; będziecież wy sami tylko obojętnymi na los rodzinnéj ziemi? Przeniesiecież egoizm nad sławę, swobody i szczęście narodu, którego macie zaszczyt być członkami? Zechcecież tylko zbierać korzyści z ogólnego poświęcenia się, nic sami z ogromnych swych majątków dla dobra powszechnego nie udzielając? Pozostaniecież w odrętwieniu, wy! którzy od czasu wydobycia z pod przemocy przywłaściciełi części ojczyzny naszéj, przyszliście do wielkiéj zamożności; a posiadając znaczne kapitały, obfite składy towarów, mnogie zapasy fabrykatów, przytém pałace i dobra ziemskie, z których to dostatków przeznaczywszy tylko jednę dziesiątą część ku pożytkowi ogolnemu, przynieślibyście ojczyznie swéj w ofierze przynajmiéj dwumiljonowy zasiłek.

Nie zapewne! Podobne przypuszczenie do was szanowni obywatele zastósować się nie da, i krzywdę czyniłby wam ten, ktoby wątpił o gotowości waszéj w poświęceniu się innych współobywateli kraju wyrównywającém: a to tém pewniéj, gdy dostatecznie przekonani jesteście, że ubespieczenie istnienia waszego i waszych majątków, jedynie od zabespieczenia exystencji narodu i od pozyskania przynależnych mu swobód zawisło.

Nie zrzeczecie się téż zaszczytnego imienia Polaka i nie dacie się w téj mierze innych miast Polskich mieszkańcom wyprzedzić. Już dał tego godny naśladowania przykład JP. Wertheim, kollektor loterji. Pośpieszajcież i wy zacni obywatele stolicy ze złożeniem nieszczędnych ofiar na ołtarzu ojczyzny, w ściśłym stosunku swéj zamożności, a wdzięczna ojczyzna z chlubą imiona wasze w xiędze potomności zapisze. I niechaj wiedzą wszystkie narody Europy, że niema na ziemi Polskiéj mieszkańca, któryby majątku i krwi dla jéj sławy i szczęścia nie poświęcił. — W Warszawie dnia 23 grudnia 1830 roku. — Stanisław *Prokopowicz.*

FRANCJA. — *Z Paryża, d. 14 grudnia.* — *Courrier Fr.* upatruje w powstaniu Polskiém bardzo pomyślny wypadek dla Belgjów, i nie wątpi że przezto uznanie niepodległości tego kraju przyśpieszone zostanie. Tenże dziennik przepowiada, iż sprawa Polski wojnę koniecznie za sobą pociągnąć musi; czyli więc takowa nastąpi teraz zaraz, czy dopiéro za parę miesięcy, to na jedno wyniesie. — *Jour. d. Déb.* tak pisze: »Jeżeli powstanie Polaków w Warszawie okaże się powstaniem narodowém, natenczas nie możemy się wahać z uznaniem niepodległości tego kraju.« — *Journ. du Commerce* zapewnia, iż za nadejściem wiadomości o powstaniu w Polsce, zebrała się rada ministrów, na któréj zgodnie z tém co Lafayette wyrzekł w izbie deputowanych; postanowiono wysłać przez gońców do Anglji, Rossji, Pruss i Austrji oświadczenie: iż najmniejsze wmnieszanie się tych dwóch ostatnich mocarstw do sprawy Polskiéj, Francja za wyraźne wypowiedzenie wojny uważać będzie.

ROSSJA. — *Z Petersburga, d. 12 grudnia.* — Gazeta Petersburgska umieściła raport wielkiego xięcia Konstantego cesarzewicza z d. 18 (30) grudnia o powstaniu w Warszawie, i wiadomość: że zaraz po odebraniu tego smutnego doniesienia, wydał cesarz stanowcze polecenia do uśmierzenia Warszawskiego *buntu*, a korpus Litewski otrzymał rozkaz bezzwłocznego w tym celu wkroczenia w granicę królestwa Polskiego. Pierwszy korpus piechoty i trzeci korpus rezerwowy jazdy, mają się zbliżyć aż do granic Polski, ażeby w razie potrzeby wspierać zaczepne działanie korpusu Litewskiego. — Taż gazeta donosi, że cesarz uwiadomił sam na paradzie oficerów załogi Petersburgskiéj o zaszłych w Warszawie wypadkach. — Dziennik Petersburgski z d. 11 grudnia, wychodzący w języku Francuzkim, ogłosił w dodatku nadzwyczajnym, drugi rapport wielkiego xięcia cesarzewicza o wypadkach Warszawskich, datowany d. 2 grudnia. Cesarzewicz oddaje w tym rapporcie pochwały pułkowi strzelców konnych gwardji; pułkownikom: Jagminowi i Zielonce; podpułkownikom: Millerowi, Skarzyńskiemu, Czarnomskiemu dowódcy szkoły podchorążych jazdy; tudzież adjutantowi swojemu półkownikowi Turno, a szczególniéj jenerałom: Rożnieckiemu, Winc. Krasińskiemu i Kurnatowskiemu.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.